

Człowiek i jego prawa – szkic porównawczy

2 maja 2016

Historia cywilizacji dowodzi, że państwa autorytarne, dyktatorskie itp. były i niestety pozostają na pewno zjawiskiem naturalnym w dziejach świata. W każdej praktycznie epoce tego rodzaju system sprawowania władzy funkcjonował nieco inaczej, co też zależne było od poziomu rozwoju sił wytwórczych, systemu politycznego, jak również przyjętego przez konkretne państwo modelu praktycznego funkcjonowania.

Nawet u zarania dziejów ludzkiej cywilizacji, w epoce przedpaństwowej, czyli upraszczając – na poziomie hordy pierwotnej, istniało coraz bardziej postępujące zróżnicowanie w pozycji, czyli dostępu do dóbr konsumpcyjnych, z żywnością na czele [1]. Kształtowało się wówczas pewne prawo naturalne, zwyczajowe, które faworyzowało przywódców klanów i grup, a co za tym idzie, również rodziny tychże osobników. Wyróżnikiem, a zarazem ścieżką awansu społecznego były przede wszystkim umiejętności bojowe i łowieckie, jak i też pewne walory umysłowe, przydające się przy wymianie towarów z innymi grupami społecznymi. W ten sposób kształtowały się elity społeczne.

Przynależność do nich była jednak bardzo labilna. Syn, przejmując po ojcu nominalne stanowisko przywódcy grupy, spotykał się od razu z naturalną i ostrą w tych warunkach rywalizacją ze strony innych ambitnych osobników. Musiał więc być co najmniej równie mobilny, co rywale. Jeżeli okazywał się nieporadny w konkretnych sytuacjach, które w epoce hordy pierwotnej niejednokrotnie decydowały o możliwościach egzystencji konkretnej zbiorowości, to wtedy zmieniano go bardzo szybko [2]. Niejednokrotnie łączyło się z eliminacją zbędnego już eksprzywódcy z kręgu żyjących.

Na korzyść kształtujących się wtedy elit przemawiały też zjawiska przyrodnicze, z klęskami żywiołowymi na czele. Człowiek, nie tylko zresztą pierwotny, po prostu bał się tego, czego nie rozumiał lub nie potrafił opanować. Dochodziło więc do naturalnej deifikacji ognia, wody, piorunów, słońca itd. W ramach tego procesu potrzebni byli również ludzie, którzy wmawiali innym, że znają drogę do tych żywiołów, które stopniowo w zbiorowej świadomości stawały się bogami. Ci pośrednicy przeradzali się sukcesywnie w kastę szamanów, czarowników i kapłanów różnych religii, wyznań itd. Stawali się naturalną elitą a środkami do tego był właśnie kult. Chodziło właściwie tylko o to, żeby przekonać konkretną gromadę ludzi żeby uwierzyli w moc czegoś, a w następstwie, by uznali, że właśnie wyselekcjonowana grupka, posiada bezpośrednie kontakty czy też przełożenie na jakiś żywioł, który w świadomości stawał się lokalnym czy też co najmniej regionalnym bogiem. Taki bóg, za pośrednictwem swoich kapłanów czy też urzędników, żądał oczywiście ofiar danin, itd. To z kolei pozwalało utrzymać w dostatku te grupki, które twierdziły, że posiadają do tego deifikowanego żywiołu, dostęp i wpływ na niego.

Sukcesywnie grupy kapłanów uzyskiwały też coraz większy wpływ na kierunki działania, czyli politykę grup ludzkich. Zaczęły wykształcać się określone więzy symbiozy, między władzą polityczną a grupami kapłanów [3]. Ci ostatni, w zamian za popieranie określonej władzy, otrzymywali opiekę, czyli poczucie bezpieczeństwa oraz oparcie w swoich działaniach. Mogli też, co skutecznie zresztą wykorzystywali, powiększać kosztem całej reszty, swoją pozycję materialną. Elementem praktycznie naturalnym było to, że przed walkami czy też łowami, zasięgano porad kapłanów, a ci, w atmosferze tajemnicy i swoistej liturgii, wieszczili los wojen, rezultaty łowów, jak też pomyślność zbiorów itd. Stawali się w ten sposób elementem niezbędnym dla kształtujących się społeczeństw. Byli nie tyle elementem kultury i folkloru, ile polityki w aspekcie podejmowanych decyzji.

Prawa w rozumieniu praw naturalnych na etapie hordy pierwotnej były także kształtowane żywiołowo. Przywileje mieli wojownicy, łowcy i szamani. Reszta była raczej zdobyczą czy też przedmiotami niż podmiotami prawnymi [4]. Człowiek stanowił jakąś równowartość każdego towaru. Sprzedawanie ludzi, nie tylko zresztą kobiet i dzieci, było zresztą na porządku dziennym tamtej epoki. Również walki między gromadami ludzkimi prowadziły w konsekwencji do podporządkowania jednych drugim. Zdobywca brał w patriarchalną niewolę pobitych, tworzył siłą nowe rodziny poprzez przydzielanie kobiet swoim wojownikom. Pokonani byli przeznaczani do najcięższych prac za przysłowiowy kęs strawy. Rzadziej w tej epoce zdarzały się natomiast sytuacje masowego ludobójstwa, czyli w praktyce mordowania wszystkich pokonanych. Działo się tak jednak bynajmniej nie z powodu humanitaryzmu, czy jakichkolwiek praw, tylko raczej z przesłanek czysto pragmatycznych.

Ewolucyjnie cywilizacja przechodziła do kolejnej formacji społecznej, którą określa się jako niewolnictwo. Teoretycznie rzecz biorąc był to już wyższy etap rozwoju, również w kategoriach ogólnego prawa i praw człowieka. Powstawały i funkcjonowały już państwa. Jedną z ich cech było wytworzenie systemu prawnego, który, obok innych istotnych elementów, miał również za zadanie stać na straży państwa i systemu społecznego [5].

W miarę rozwoju sił wytwórczych dialektyka cywilizacji w naturalny sposób wywoływała coraz większe rozwarstwienie społeczne. Nie wchodząc w szczegółowe relacje, można generalnie zakreślić obszar dwóch podstawowych makrogrup społecznych, typowych dla tej epoki. Byli to właściciele niewolników oraz sami niewolnicy [6]. Pomiędzy tymi nimi funkcjonowały stosunkowo liczne warstwy pośrednie. Egipski chłop teoretycznie był, mierząc dzisiejszymi kryteriami, osobiście wolny. Posiadał też, co nie dotyczyło rzecz jasna wszystkich przedstawicieli jego warstwy, skrawek ziemi, na której uprawiał podstawowe elementy swojego wyżywienia itd.

Jednak bardzo łatwo mógł popaść w niewolę za długi. Wystarczyło, że przez jeden rok panował nieurodzaj. Wówczas taki rolnik musiał udawać się po pożyczkę, kupując na kredyt podstawowe artykuły żywnościowe [7]. Często za długi zabierano w pierwszej kolejności dzieci, bo to było typowe dla tej epoki. Bogatsi mieli już swoich niewolników, zdobytych na wojnach lub wziętych do niewoli za długi. Niewolnicy wykonywali już nie tylko najgorsze prace, jak w systemie niewoli patriarchalnej, ale praktycznie wszystkie. Handel niewolnikami był czymś zupełnie normalnym. Egzotyczni niewolnicy lub też dysponujący odpowiednimi umiejętnościami osiągnęli wysokie ceny. Podobnie zresztą, jak piękne młode kobiety. Podobna, sytuacja panowała w równoległych organizmach państwowych, jak Mitanni, Babilonia, Assyria i szereg innych [8]. Czy któreś z państw tej wczesnej epoki niewolniczej można uznać za demokratyczne, nawet w rozumieniu ówczesnych uwarunkowań?

Trudno się pokusić o jednoznaczną odpowiedź. Typowym państwem autokratycznym była wspomniana już wyżej Assyria. To samo określenie pasuje jak najbardziej do państwa staroperskiego czy neobabilońskiego [9]. Jednak Egipt z epoki budowy piramid, czyli II-V dynastii lub okresu znacznie późniejszego, jakim było panowanie chyba najśłynniejszego faraona, czyli Ramzesa II, był też państwem w pełni dyktatorskim, autokratycznym itd. Władza opierała się na monarsze bez względu na formalny tytuł jaki dzierżył. Prawdą jest, że aby utrzymać swoją władzę, musiał dysponować armią, siłami porządkowymi i całym urzędniczym aparatem państwa.

Na czele więc poszczególnych struktur organizacyjnych państw tej i innych epok musieli stać w hierarchicznym porządku urzędnicy od najwyższych, bezpośrednich współpracowników monarchy do, poprzez kolejne gradacje, znacznie niższych. Najwyżsi urzędnicy nosili wielorakie wyróżniające ich tytuły, które miały podkreślić ich ważność, rolę i dostojność. Jednak nawet oni mogli teoretycznie w każdej chwili być pozbawieni

swojej władzy, a w praktyce i najczęściej po prostu zabici. Oczywiście prawdą jest, że usuwano i to z różnych przyczyn i monarchów. Były to względy dynastyczne polityczne a również czasem po prostu wyniki rywalizacji poszczególnych koterii [10]. Zatem nie mogło być mowy o żadnym nawet, z punktu widzenia ówczesnych poglądów, systemie demokratycznym. Tu uwidaczniała się też służebna w stosunku do każdego reżimu rola kapłanów. Bez względu, jak nazywał się panteon bogów w danym kraju, monarcha był czymś co najmniej w rodzaju syna bożego, a najczęściej też żywym bogiem, równym najwyższym bóstwom w regionalnym panteonie. Taki monarcha miał najczęściej własne świątynie, posągi, własnych kapłanów itd. Poddanym ukazywał się najczęściej niesiony w lektyce lub czymś podobnym, otoczony dymem kadzideł. Jego strój miał go jeszcze bardziej upodobniać do bogów. Poddani padali na twarz, oddając mu cześć jako bóstwu.

Oczywiście zmarły monarcha pozostawał bogiem. Tworzono wówczas specjalną teologię, mającą uzasadnić jego pozostawanie w zaświatach. Najbardziej znanym symbolem deifikacji zmarłych monarchów są piramidy egipskie. Mowa tu nie tylko o najbardziej znanych trzech w Gizie pod Kairem. W sumie dzięki technologii fotografii satelitarnej zidentyfikowano pozostałości ok. 2 tys. innych, znacznie też mniejszych, urzędniczych lub kapłańskich tego rodzaju grobowców. Jeżeli bowiem zgodnie z ówczesną teologią piramida dawała gwarancję życia po życiu, to praktycznie każdy urzędnik, którego było na to stać, starał się zbudować dla siebie taki sarkofag, choć znacznie mniejszych rozmiarów [11]. W innych równoległych kulturach, również grzebano zmarłych monarchów w luksusowych i często, z pragmatycznych względów, ukrytych grobach. Utrzymywał się bowiem pogląd, że niezniszczone ciało jest też swego rodzaju przepustką do życia pozagrobowego

Jaki system prawny funkcjonował w państwach epoki niewolniczej?

We wszystkich strukturach epoki niewolniczej działało prawo

pisane, pracowały sądy itd. Najlepiej znanym prawem tego okresu jest kodeks Hammurabiego – jednego z władców państwa babilońskiego. Kodeks został zachowany dzięki pismu klinowemu, charakterystycznemu dla starożytnego obszaru międzyrzecza. Nie może też być żadnych wątpliwości, że w znacznej mierze był on wzorowany na wcześniejszych kodeksach z tego regionu świata. Zasada równoważnej kary za popełnione przestępstwo jest bardzo charakterystyczna zarówno dla tej epoki, jak i tego regionu świata. Określenie „oko za oko, ząb za ząb”, z powodzeniem pasuje również do pozostałych ówczesnych aktów prawnych. Człowiek musiał wiedzieć, że państwo funkcjonuje dobrze, jest sprawne a ponadto, że za popełnione przestępstwo kara będzie praktycznie nieuchronna.

Charakterystycznym jest też, że w tamtych czasach sądy pokazowe często sprawował sam monarcha. Miało to podkreślać jego rolę a zarazem sprawiedliwość w ferowaniu wyroków [12]. Przykładowo w tym zakresie podkreślano wielokrotnie mądrość i sprawiedliwość biblijnego króla Salomona, który miał słynąć właśnie z wnikliwych i sprawiedliwych wyroków. Tu pojawiają się też pewne elementy demokratyzmu i równości wobec prawa. Dowodem na to jest słynna biblijna przypowieść o bogaczu, posiadaczu dużego stada owiec, który jednak na ofiarę, korzystając ze swojej przewagi władzy, oddał jedyną owieczkę należącą do człowieka ubogiego. Alegoria miała dotyczyć postępowania samego króla Izraela, który jednak zrozumiał, że dopuścił się czynu naganego a nawet haniebnego [13].

Co zresztą charakterystyczne dla każdej epoki i formacji społeczno-ekonomicznej, prawo w praktyce działało odmiennie wobec arystokracji a inaczej, czyli bardziej represyjnie wobec „szarego człowieka”. Istniała co prawda prawie w każdym państwie niewolniczym możliwość odwołania się bezpośrednio do monarchy. Jednak sam fakt, że czytamy o tym w niektórych źródłach o takich wypadkach, świadczy, że dojście do najwyższej postawionego członka danej społeczności było niesłychanie trudne. W dodatku deifikowanego przywódcę otaczała cała masa

urzędników, strażników itp. Tym samym taka procedura dość rzadko dochodziła do skutku.

Późne, ale najbardziej rozwinięte formacje niewolnicze, czyli państwa hellenistyczne i Rzym tworzyły już bardzo skomplikowane systemy prawne z gwarancjami znacznych obszarów wolności dla pewnych grup swoich obywateli. Państwa greckie, a było ich około osiemdziesięciu, mimo wspólnego archetypu kulturowego, były dość zróżnicowane pod tym względem. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o państwa epoki achajskiej, które opisywali Homer i Hezjod. Na czele każdego z organizmów państwowych stał władca, którego władza była zbliżona do absolutnej, ale mogła być zakwestionowana w sytuacji poważnej porażki politycznej. Wtedy decyzja spadała na wojowników, analizujących czy w ich interesie leży kończąca się śmiercią władcy detronizacja, czy też obrona monarchy [14]. Tylko władcy i wojownicy posiadali prawa. Inni członkowie społeczności epoki achajskiej tylko obowiązki.

Jednak i sama Grecja rozwijała się. Rósł poziom wiedzy, kultury itd. Zwykle, porównując w kategoriach prawno-ustrojowych państwa greckie epoki przedmacedońskiej, stawiamy na przeciwstawnych biegunach Spartę i Ateny. To pierwsze państwo określa się zwykle jako autorytarne a drugie jako demokratyczne. Jest to jednak pogląd z gruntu rzeczy mylny. Sparta, wliczając w to cały system wychowawczy, edukacyjny, oczywiście zupełnie różny dla młodzieży męskiej i żeńskiej oraz militarny, była państwem demokratycznym w swoim pojęciu oczywiście. Beneficjentami tego ustroju byli Lacedemończycy – Spartanie, posiadacze wszelkich praw obywatelskich. Posiadali oni w zasadzie jeden nadrzędny obowiązek. Była nim bezwzględna obrona ojczyzny, czyli w kategoriach ideologicznych – również wolności. Symbolem, ale tylko kolejnym i schyłkowym, była niewielka liczebnie drużyna króla Leonidasa, która nie cofnęła się ani o krok, mimo olbrzymiej przewagi liczebnej wojsk Kserksesa, w wąwozie termopilskim. Wszyscy Spartanie zginęli, ale śmierć była wkalkulowana w ich system myślowy i

polityczny. Oni po prostu wykonywali swój obowiązek. Lacedemończycy albo zwyciężali, albo ginęli. Nie mogli się tylko cofać, poddać itd.

Niemalże analogiczny system w okresie drugiej wojny światowej reprezentowali Japończycy. Samurajski kodeks bushidō nie pozwalał oddać się do niewoli [15]. Japoński żołnierz oddawał z pełną pokorą życie za swojego żywego boga, którym był w kategoriach shintoizmu cesarz. Jako ciekawostkę można przypomnieć, że japoński system, mimo że w kategoriach świadomościowych i moralnych identyczny ze spartańskim, nie był jego naśladownictwem. Spartańskie normy i zwyczaje były znane zaledwie nielicznym japońskim elitom intelektualnym.

Wracając do samej Sparty – demokratyzm państwowy tego państwa-miasta zaszedł tak daleko, że równolegle funkcjonowało zawsze dwóch królów. Miało to zapobiegać przerodzeniu się władzy królewskiej w faktyczną dyktaturę. Tym samym władza królewska w Sparcie była mocno ograniczona i w praktyce sprowadzała się do dowodzenia wojskami. W jednym dniu dowodził jeden król, a w następnym już drugi. Z punktu widzenia strategii, sztuki operacyjnej a nawet taktyki taki system nie mógł wróżyć nic dobrego. Bardzo często bowiem drugi władca w swoim dniu dowodzenia zmieniał decyzje swojego poprzednika. Jednak zasady demokracji były zachowane [16]. Nie sposób jednak zapomnieć o losie spartańskich helotów, czyli licznej grupy ludności tego państwa, pozbawionej jakichkolwiek praw. To właśnie oni uprawiając ziemię i produkując żywność oraz wytwarzając wszystkie potrzebne rzeczy, utrzymywali państwo, jak też warstwę uprzywilejowaną, czyli Spartan-wojowników. Zatem mamy tu przykład typowego państwa klasowego, w którym to kasta uprzywilejowana posiada prawa polityczne, przywileje ekonomiczne i socjalne oraz jeden bardzo podstawowy obowiązek – bezwzględną walkę w interesie ojczyzny. Jednak już klasa, która na swoich barkach utrzymywała ten system, w zamian otrzymywała już tylko obowiązki oraz była poddawana bardzo represyjnemu systemowi. Lacedemończyk mógł bowiem bez

praktycznie żadnych negatywnych dla siebie konsekwencji np. zabić helotę [17].

Demokracja na sposób ateński miała bardziej humanitarne oblicze. Nie sięgając głęboko w czasy Drakona czy Kylona, najlepiej zatrzymać się na okresie Peryklesa jako najbardziej rozwiniętej formule tego modelu ustrojowego. System prawno-polityczny Aten był w tym okresie bardzo rozbudowany. Obywatele mieli istotny wpływ na kształtowanie się i w konsekwencji postępowanie władz politycznych. Istniały nawet skuteczne instrumenty zabezpieczenia przed nadmiernymi ambicjami niektórych polityków. Był to słynny sąd skorupkowy (ostracyzm), który skazywał na banicję, czyli odejście w polityczny niebyt.

Bardzo często model demokracji ateńskiej przeciwstawia się modelowi spartańskiemu. W konkluzjach większości badaczy problemu, Ateny przedstawiane są jako prawie optymalny model demokracji w stosunku do Lacedemonu, w którym to urodzenie decydowało kim dana osoba będzie. Gwoli ścisłości trzeba przypomnieć, że obywatelem ateńskim też zostawało się z racji urodzenia, zaś sama formuła obywatelstwa była dość ściśle strzeżona. Ateny były, jak praktycznie wszystkie państwa swojej epoki, strukturą niewolniczą, w której niewolnicy nie posiadali żadnych praw, z socjalnymi włącznie. Jest oczywistym, że nawet demokratyczne Ateny nie mogły wyjść poza ramy swojej formacji. Na pewno obywatele mieli relatywnie więcej praw niż w wielu innych funkcjonujących równolegle państwach. Jednak bariera praw człowieka była ustalona właśnie na szczeblu obywatel-nieobywatel [18]. Aby korzystać z praw obywatelskich trzeba było po prostu być obywatelem. Jak więc w tym niewątpliwie demokratycznym państwie wyglądały wszystkie inne prawa człowieka, które nie były obywatelskimi sensu stricto? Pewne zwyczajowe prawa humanitarne były nieco bardziej liberalne w stosunku do niewolników w Atenach niż w Sparcie. Generalnie jednak niewolnik doktrynalnie nie był człowiekiem, a raczej rzeczą pracującą, którą można było

sprzedać a nawet zabić.

Rzym – potęga formacji niewolniczej a równocześnie najsilniejsze państwo swojego czasu, był, co warto podkreślić, państwem prawa. To prawo było oczywiście bardzo często łamane lub naginane do określonych celów, lecz nie zmienia to faktu, że ono funkcjonowało. Następowła tutaj bardzo znaczna ewolucja prawa, które w samej doktrynie najbardziej liberalne i proobywatelskie było w okresie późnej republiki i wczesnego pryncypatu. Późne cesarstwo, z pełną deifikacją osoby panującego, charakteryzowało się prawem, przynajmniej w wymiarze jego egzekucji, bardzo selektywnym, mimo że cesarz Karakala obdarzył pełnym obywatelstwem Rzymu praktycznie całą wolną ludność cesarstwa.

Właśnie sednem problemu w starożytnym Rzymie, w skali nawet znacznie większej niż w Atenach, była sprawa posiadania lub nieposiadania obywatelstwa rzymskiego. Obywatelstwo było bardzo selektywne. Aż do wspomnianego wyżej panowania Karakali, posiadała je tylko nieznaczna mniejszość [19]. Nie znaczy to bynajmniej, że tylko mieszkańiec Rzymu, wywodzący swoje pochodzenie właśnie z miasta, takie obywatelstwo miał. Obywatelstwo można było także indywidualnie uzyskać, np. metodą prawnej adopcji, co stosowano zresztą bardzo często.

W stosunku do obywatela prawo działało inaczej, bardziej liberalnie. Rzymski obywatel m.in. miał prawo apelacji do samego princepsa. Odpowiadał też przed jakościowo innym sądem. Katalog ewentualnych kar był także inny, bardziej liberalny w szczególności tam gdzie istniało wysokie zagrożenie. Rzymianie dobrze znali swoją przewagę prawną w stosunku do innych i często ją wykorzystywali. W strukturze samych obywateli Rzymu też istniały różnicowania prawne. Tradycyjny był podział na patrycjuszy i plebejuszy. Silna była też warstwa ekwitów, posiadających część praw patrycjuszowskich.

Podział na patrycjuszy i plebejuszy był kwestią bardzo istotną. Tylko patrycjusze mogli sprawować określone funkcje

państwowe a w szczególności zasiadać w senacie. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, że praktycznie tylko senat przetrwał jako podmiot władzy w Rzymie. Wszelkie inne zgromadzenia, kurie itd. sukcesywnie traciły na znaczeniu. Rzecz jasna władza wykonawcza z konsulami, pretorami, kwestorami na czele funkcjonowała z powodzeniem. Istotnym była także władza trybunów ludowych, którzy gwarantowali ochronę zarówno praw, jak i samych plebejuszy [20]. Trybunowie ludowi nawet w późnym Rzymie, kiedy władza princepsa zyskała wymiar praktycznie dyktatorski, mieli sporo do powiedzenia. Wielu z nich bardzo skutecznie wypełniało swoje obowiązki na swoście pojętej straży praw człowieka, lecz z zastrzeżeniem, że tym człowiekiem, w obronie którego stawano, był obywatel rzymski. Nieobywatel, mieszkaniec prowincji, posiadał pewne prawa, ale ich katalog był bardzo znacząco uboższy.

* * *

Formacja feudalna różniła się dość zasadniczo od państwa niewolniczego. W doktrynie prawnej feudalizm zakładał bardzo formalną równość, wynikającą z faktu bycia człowiekiem. Jednak już w praktyce realizacja równości była zakwestionowana. W modelu cywilizacyjnym, który realizował archetyp chrześcijański, doktryna Kościoła, którą dyktowała czysta pragmatyka i chęć posiadania jak największych bogactw, doprowadziła do wytworzenia społeczeństw, w których to urodzenie decydowało o przynależności do stanu uprzywilejowanego [21]. Duchowni i rycerze, później szlachta, były to klasy posiadaczy nie tylko ziemi, która w średniowieczu była podstawowym środkiem produkcji, ale również przywilejów prawnych. Należąc do stanu pierwszego (duchowni) lub drugiego (szlachta), posiadało się automatycznie szereg praw, których nie posiadał stan trzeci. Prawdą jest, że ten ostatni stan był wewnętrznie bardzo zróżnicowany. W jego ramy zamykało się zarówno bogacące się, szczególnie w niektórych krajach europejskich, mieszczaństwo, jak też coraz bardziej pauperyzujący się chłopi. Prawdą jest też, że nie w każdym

kraju przywileje szlacheckie poszły aż tak daleko, jak w Polsce. Jednak praktycznie cały obszar świata, egzystujący w obrębie kultury chrześcijańskiej, funkcjonował w układzie społeczeństwa dualistycznego – uprzywilejowanych i uciskanych. Kościół już nie tyle chrześcijanki, ile katolicki był największym zbiorowym feudałem tej epoki [22]. Dlatego też trudno się nawet dziwić, że opracował i realizował taką doktrynę społeczną, z której wynikało przeświadczenie o jej utworzeniu i sankcjonowaniu przez boga. Członek klasy uciskanej, miał za zadanie realizować swoją rolę na przysłowiowej ziemi, za co w kolejnej fazie życia tzw. pozagrobowego, miał otrzymać upragnione przywileje i być zrównany z członkami klas posiadających i uprzywilejowanych [23].

Wszelka próba buntu czy chęć zmiany panującego układu społecznego była w doktrynie kościoła i państwa feudalnego, również formą przestępstwa kościelnego, czyli grzechu i kończyła się, obok sankcji państwowych, również karami kościelnymi. Trybunały tzw. świętej inkwizycji, były niczym innym, jak formułą eliminacji wszelkich form protestu czy buntu, przeciwko panującemu układowi sił. Oczywiście inkwizycja miała w poszczególnych państwach feudalnej Europy różny zasięg i znaczenie. Nie wszędzie funkcjonowali w niej ludobójcy w rodzaju Tomása de Torquemady. Poszczególne państwa europejskie epoki feudalnej były bardziej lub mniej represyjne w stosunku do swoich obywateli czy raczej poddanych. W Europie szczególnie wiódł tutaj prym Zakon Krzyżacki w zdobytych Prusach. Szczegółowy system bardzo dotkliwych kar w stosunku do chłopów, jak również mieszczan, miał powodować zupełną uległość, jak również wydajną pracę na rzecz zakonu [24].

Także i Polska w stosunku do własnej ludności była państwem represyjnym. Odmawianie chłopom wszelkich praw, następnie przypisanie ich do pańszczyzny i ziemi zemściło się i to bardzo. Ceną był bardzo słaby postęp ekonomiczny oraz masowe bunty. Powstanie Bohdana Chmielnickiego prócz aspektu

narodowościowo-kulturowego, miało też wielopłaszczyznowy charakter ekonomiczno-społeczny. Generalnie jego najsilniejszy nurt to bunt ludności chłopskiej Ukrainy przeciwko szeroko rozumianej, uprzywilejowanej polskiej szlachcie. To szlachta poprzez swoich przedstawicieli – magnatów odmawiała wszelkich praw ludności Ukrainy. Do tego doszedł czynnik wyznaniowy. W rezultacie znalazł się uzdolniony przywódca, a bunt pod jego buławą przybrał tak ogromne rozmiary, że stał się podstawą upadku państwa polskiego [25].

Rzecz jasna pewne nieuchronne procesy zachodziły nie tylko w Polsce. Kiedy Rzeczpospolita dryfowała, to centrum Europy dialektycznie zmierzało do przodu, w szczególności w aspekcie rozwoju gospodarczego i społecznego. Rozwijająca się gospodarka potrzebowała coraz większych zasobów siły roboczej. Praktyka społeczna udawała, że najbardziej mobilną siłą roboczą są właśnie ludzie wolni. Jeżeli robotnikami de facto w manufakturach zostawali pańszczyźniani chłopci, to po prostu odrabiali przysłówiową pańszczyznę.

Państwo czasów Ludwika XIV Króla Słońce i pozostałe równoległe mu twory państwowe były swego rodzaju dyktaturami późnego ancien régime. Prawa realne posiadała tylko wąska grupa ludzi, która właśnie z tytułu urodzenia i przynależności do pewnej dość hermetycznej kasty, czerpała korzyści z posiadanych przywilejów i dóbr materialnych. Antydemokratyczne układy szły tutaj tak daleko, że biskupami zostawali nawet ludzie bez święceń, generałami – cywile bez żadnej wiedzy wojskowej, a ministrami – kuzyni królów lub najważniejsi możnowładcy. Było to już zupełnym zaprzeczeniem systemu demokratycznego i humanitarnego. Dla Francji na przykład symbolem ancien régime stała się Bastylia, a dla Wielkiej Brytanii, twierdza Tower. W tego typu więzieniach zamykano bez wyroku sądu tych, których aktualnie władająca ekipa uznała za przeciwników godnych izolacji. Były też inne instrumenty represji, chociaż czasy gilotyny dopiero nadchodziły.

Schyłek ancien régime nadszedł właściwie z okresem nowożytnym,

w którym funkcjonowały z powodzeniem prawne okowy średniowiecza. Odchodzące reżimy wraz Kościołem broniły się wszelkimi możliwymi sposobami [26], mimo że cywilizacja posunęła się bardzo poważnie do przodu. W międzyczasie nastąpiła reformacja z ciągiem wojen religijnych w tle, zaś prądy reformacyjne spowodowały znaczące przyspieszenie rozwoju [27]. Nadchodził nowy styl pojmowania rzeczywistości i odrzucenia sztywnych kanonów ideologicznych. Egzemplifikacją tej sytuacji może być obraz dzisiejszego świata, w którym kraje o przewadze ludności wyznającej wyznania reformowane są lepiej rozwinięte materialnie, niż państwa, gdzie przewagę posiadają ortodoksyjni katolicy. Nie znaczy to jednak, że kraje „reformowane” były w epoce nowożytnej bardziej demokratyczne od pozostałych. Bywało nawet dokładnie odwrotnie.

* * *

Wielka rewolucja francuska, wprowadziła w systemie prawno-politycznym, zasadę równości wobec prawa oraz podstawowe prawa obywatelskie. Był to przełom w aspekcie praw człowieka. Wkrótce Napoleon Bonaparte wprowadził swój Kodeks Cywilny – przynajmniej w tych krajach, do których weszła i pozostawała tam przynajmniej przez kilka lat armia francuska. Nie obyło się bez reakcji na przykład w Hiszpanii. Nie dziwi jednak, że na czele ruchów reakcyjnych na Półwyspie Iberyjskim stanął sfanatyzowany kler katolicki [28]. To właśnie ten region Europy był polem do działania osławionej, rzekomo świętej, inkwizycji. Jednak armia francuska, mimo upadku po kilkunastu latach napoleońskiego imperium, skutecznie utrwaliła na przysłówiowych bagnietach hasła wolności i równości. Przestrzeganie praw człowieka przez samego Napoleona i jego armię pozostaje jednak już inną kwestią.

Republika a później pierwsze cesarstwo francuskie, były państwami permanentnej wojny z kolejnymi koalicjami. Przez cały okres rewolucji i cesarstwa trwało też powstanie w Wandei. Napoleon krwawo i skutecznie rozprawiał się z

politycznymi przeciwnikami. Słynna egzekucja wnuka Wielkiego Kondeusza, była nie tylko epizodem, ale czymś zupełnie normalnym w toku wydarzeń politycznych. Rozstrzeliwano bez sądu powstańców w Hiszpanii, partyzantów w Rosji i w wielu innych miejscach. To wszystko było zwyczajnym działaniem w państwie stanu wojny, a równocześnie państwie autokratycznym [29]. Gdzie indziej też nie było lepiej. Cesarz Józef II, syn i współrządca Marii Teresy, przeprowadził w okresie poprzedzającym Rewolucję Francuską, ostrożne reformy w cesarstwie austriackim. Mimo to w tym ogromnie społecznie i politycznie zacofanym państwie w dalszym ciągu w najlepsze funkcjonowały zasady *ancien régime*. Podobnie było w Prusach, gdzie reformy Fryderyka Wielkiego dotyczyły głównie systemu militarnego i stopniowo tylko znosiły dotychczasowe pełne poddaństwo chłopów [30]. W Rosji, którą władał współczesny Napoleonowi wnuk Katarzyny II Wielkiej, Aleksander I, też reformowano bardzo zacofany system polityczny. Niestety trwało to wolno i mało skutecznie. Mimo to właśnie zacofana ekonomicznie Rosja była głównym militarnym zwycięzcą Napoleona. Ekonomicznie wygrała bowiem oczywiście najbardziej rozwinięta gospodarczo Anglia [31].

Kongres Wiedeński mimo przyjęcia zasady legitymizmu i próby cofnięcia niektórych zdobyczy obywatelskich, nie zdołał już cofnąć biegu historii. W rezultacie podstawowe prawa humanitarne i obywatelskie musiano już respektować. Oczywiście miało to miejsce w państwach zachodnich, gdyż trudno było wymagać daleko idących reform od reżimu dynastii Romanowów.

Niedługo po Rewolucji Francuskiej po Europie rozlała się kolejna fala wolnościowa. Była to Wiosna Ludów. Co prawda nie udało się wywalczyć wolności państwowej dla Węgier, ani nie obalono do końca skostniałych reżimów w państwach niemieckich, włoskich i innych. Mimo jednak klęski militarnej, ale nie politycznej i świadomościowej, Wiosna Ludów spowodowała nieuchronny postęp społeczny prawny, humanitarny itd. [32]. Prawa człowieka znów uległy rozszerzeniu, mimo że władze

polityczne blokowały je, gdzie tylko było to możliwe. Równolegle do postępu społecznego a raczej przed nim, postępował też rozwój ekonomiczny. To postęp gospodarczy powodował, że coraz więcej było robotników a także urzędników. Byli to już ludzie osobiście wolni, mimo że większość z nich pracowała i żyła w bardzo trudnych warunkach socjalnych [33].

Państwa, co było bardzo istotnym novum w dziejach cywilizacji, były coraz bardziej kontrolowane przez obywateli. Wyniki wyborów decydowały w coraz częściej o obliczu politycznym i personalnym władzy politycznej. Kształtowała się też w coraz szybszym tempie czwarta władza, czyli środki masowego przekazu, informujące i oddziaływujące, coraz silniej na opinię publiczną. Były to rewolucyjne zmiany w stosunku do poprzednich epok. Istotnym elementem było upowszechnienie sztuki czytania i pisanie. Ten zakres wiedzy zasadniczo przestawał de facto być właśnie sztuką, a stawał się umiejętnością powszechną i pożądaną.

* * *

Edukacja i rozwój środków masowego przekazu, przyczyniły się w olbrzymim stopniu do skoku cywilizacyjnego, który dokonał się w przedziale 100–150 lat. Wolność osobista, równość wobec prawa, prawo do przemieszczania się, pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze – stawały się sukcesywnie stanem powszechnym i zwyczajnym. Sukcesywnie to nie państwa, które przyjęły system demokratyczny, ale właśnie te, które przyjąć go nie chciały, stawały się swego rodzaju curiosum. Stąd większość dyktatorów i autokratów, starając się stroić w szaty demokratów, zachowała w swych państwach, formalnie spore pozory demokracji, z wyborami na czele.

Koniec wieku XIX i wiek XX to era rozwoju demokracji, przestrzegania praw człowieka itd. Jednak z drugiej strony jest to też czas znaczących wynaturzeń w systemie politycznym. Kongres Wersalski miał na celu ustanowienie sprawiedliwego pokoju i systemu sprawiedliwości społecznej w skali świata.

Postanowienia Wersalu poprzedzał szereg orędzi, z których szczególne znaczenie miało czternastopunktowe wystąpienie prezydenta USA Wodorowa Wilsona [34]. Aspekt wolności i sprawiedliwości w nim zawarty był elementem nadrzędnym i dominującym. Tyle tylko, że już na Konferencji Wersalskiej, Stany Zjednoczone odgrywały z własnego wyboru, rolę znacznie mniejszą niż dyktowałyby to przesłanki obiektywne. Po raz kolejny zresztą w tym państwie wzięły górę nastroje izolacjonistyczne. Tendencjom tym musieli się w sposób naturalny podporządkować politycy.

Tym niemniej świat międzywojenny nie przypominał już poprzedniego obrazu sprzed I wojny światowej. Pozostały jeszcze co prawda głębokie niesprawiedliwości m.in. w postaci chwiejącego się, ale jeszcze stabilnego systemu kolonialnego, w którym dominował wyzysk i absolutna pogarda dla praw człowieka. Również niejako w odpowiedzi na demokratyzowanie się świata zaczęły powstawać i kształtować się reżimy totalitarne, odwołujące się do pozornie tylko przeciwnych ideologii, czyli faszystów i komunizmu [35]. Musiały one w pierwszym etapie spacyfikować własne społeczeństwa i wprowadzić przy pomocy siły i odpowiedniej polityki socjalnej, inercję społeczną i brak przeciwdziałania ze strony poszczególnych grup. Właśnie utrata mobilności społecznej przez podstawowe makrogrupy własnego społeczeństwa była podstawowym warunkiem bezwzględного panowania dyktatorów i autokratów. Ideologia nawołująca do nienawiści wobec często wyimaginowanego wroga, dopełniała reszty. Stąd tylko był już niewielki krok do rozpętania cyklu wojen o nowy podział świata, jego bogactw i rolę w świecie.

II wojna światowa była w rozmiarach znacznie większa od poprzedniej – była to wojna totalna [36]. W kwestii praw człowieka w zakresie ochrony ludności cywilnej i losu jeńców wojennych, sytuacja była dualistyczna. Niemcy przestrzegali generalnie praw jeńców wojennych w stosunku do strony zachodniej, choć i tam zdarzały się nader często wypadki

rozstrzeliwać jeńców schwytanych w czasie prób ucieczki. Należy przy tym podkreślić, że jeniec, zgodnie z zapisem konwencji haskiej, ma pełne prawo do podejmowania prób ucieczki z niewoli. W stosunku do jeńców radzieckich absolutnie żadnych konwencji nie przestrzegano, zasłaniając się faktem, że ZSRR nie był sygnatariuszem odpowiednich umów. Z kolei niemieccy jeńcy, ujęci na froncie wschodnim, byli kierowani do słynnych gułagów czyli obozów pracy przymusowej. Przeżyło ok. 10% z pierwotnej liczby pochwyconych [37].

W czasie działań wojennych bombardowano i ostrzeliwano otwarte miasta, nie bacząc, że obok obrońców znajduje się tam ludność cywilna. II wojna światowa była również wojną zbrodni, ludobójstwa itd. Szacunki strat bezpowrotnych są bardzo różne, ale większość źródeł ocenia je szacunkowo w przedziale 60–80 milionów ludzi [38]. Z tego co najmniej 60% stanowili cywile.

Prawdziwą, ale jednocześnie głęboko antyhumanitarną jest znana teza, że wojny prowadzą do postępu i odmłodzenia generacji. Oczywiście technologia wojenna sprzyja innowacyjności. Szereg wynalazków i konkretnych opracowań z zakresu nauk stosowanych powstał pod kątem konkretnego zapotrzebowania wojennego. Prawdą jest też, że praktycznie po każdej wojnie następuje w sposób naturalny wyż demograficzny. To jednak wcale nie tłumaczy podstaw zjawiska i nie zaprzecza tezie, że wojna pogwałca i eliminuje praktycznie wszelkie prawa człowieka.

Nie ma też żadnego sensu snuć rozważań na temat czy więcej ludzi zamordował reżim Józefa Stalina, czy Adolfa Hitlera. Oba były z gruntu rzeczy ludobójcze, wyrastając na gruncie pogardy dla praw człowieka i humanitaryzmu. Werbalnie niemieccy naziści wprowadzili określenia nadludzi, którymi mieli być oni sami i podludzi, którymi byli wszyscy niearyjczycy, szczególnie Żydzi, ale również Słowianie i cały wachlarz innych narodów. To miało usprawiedliwić prawo do przestrzeni życiowej, jak to ujmował w swych rozważaniach A. Hitler [39].

Jego alter ego – J. Stalin nie wprowadził takiego

ideologicznego rozróżnienia. Był on znacznie bardziej człowiekiem praktyki, nie ideologii. Miał on swoją elitę władzy, czyli niesłychanie sprawny aparat politycznej policji – NKWD. Odziedziczył tę grupę funkcjonariuszy, wzorowaną na oprycznikach Iwana Groźnego, po utworzonym przez komunistów polskiego pochodzenia, z Feliksem Dzierżyńskim na czele, aparacie WCzK.

W państwie J. Stalina nikt nie mógł być pewny życia czy wolności. Paradoksem jest na przykład, że żona człowieka formalnie nr 1 w stalinowskim ZSRR, przewodniczącego Rady Najwyższej Michiła Kalinina przez 14 lat przebywała w więzieniu jako osoba podejrzana o działalność antyradziecką [40]. Również mało kto z członków stalinowskiego Biura Politycznego nie miał kogoś ze swych najbliższych w więzieniu. Fakt pozbawienia Armii Czerwonej przez J. Stalina najwyższych kadr kierowniczych, w tym m.in. wszystkich pięciu marszałków ZSRR, z niewątpliwie najzdolniejszym strategiem Michaiłem Tuchaczewskim, niemal w przededniu wojny z A. Hitlerem jest sprawą powszechnie znaną. Nawet podczas przebiegu wojny nikt nie mógł czuć się bezpiecznie. Ówczesny najbliższy współpracownik J. Stalina, Ławrientij Beria, posiadał swoich ludzi praktycznie wszędzie. Trudno się więc dziwić, że obok Łotyszy, Litwinów, Ukraińców i przedstawicieli wielu innych narodów, również ok. 600 tys. Rosjan walczyło przeciwko Związkowi Radzieckiemu podczas II wojny światowej. Generał Andriej Własow, dowódca armii rosyjskiej walczącej po stronie Niemców, był przez szereg lat uważany za pupilka samego J. Stalina [41].

Reżimy totalitarne częściowo zostały wyeliminowane w wyniku II wojny światowej, ale potężny ZSRR pozostał. Co prawda personalnie dyktator zmarł w 1953 roku, ale zastąpili go kolejni politycy, którzy tylko starali się bardziej dbać o swój wizerunek polityczny. Praktycznie cały okres „zimnej wojny”, czyli etap aż do roku 1989 r., był dla świata demokratycznego okresem wielkich wyzwań i konfrontacji z wciąż

potężnym Związkiem Radzieckim, który wskutek przyjęcia totalitarnego systemu politycznego, pozostawał podstawowym podmiotem autokratyzmu i antydemokratyzmu w skali globalnej. Co więcej, wskutek właśnie polityki ZSRR powstały też kolejne reżimy dyktatorskie i autokratyczne, takie jak Korea Północna [42]. W krajach satelickich zarówno europejskich, jak też azjatyckich, zainstalowano systemu polityczne bardzo podobne i wzorujące się na „wielkim bracie”.

Nie można też zapominać, że przez praktycznie cały okres powojenny w trzecim świecie funkcjonowały też rozmaitego pokroju dyktatury i reżimy autorytarne. Niektóre z nich były wręcz ludobójcze tak jak dyktatura Pol Pota w Kambodży, reżim rodziny Trujillo w Dominikanie, czy też państwa takich dyktatorów jak Idi Amin Dada w Ugandzie czy samozwańczy cesarz Jean-Bédel Bokassa w dzisiejszej Republice Środkowoafrykańskiej. W wypadku tych oraz innych dyktatur, wszelkie analizy dotyczące przestrzegania przez nich praw człowieka muszą być stawiane pod znakiem zapytania. Dyktatorzy dzielą bowiem społeczeństwo na dwie kategorie: na tych, którzy wspierają dyktaturę lub też są niezbędnie potrzebni do funkcjonowania państwa oraz całą resztę, którą traktuje się jako potencjalnie wrogą. Z reguły liczebność tej drugiej zbiorowości jest znacznie bardziej liczna niż pierwszej. Ponadto ta druga posiada prawie zawsze tendencję rosnącą, bo poparcie dla dyktatury ewolucyjnie spada. Stąd też utrzymanie w posłuchu tej potężniejszej liczebnie i politycznie „wrogiej” zbiorowości, jest jednym z największych problemów każdej dyktatury. Można to teoretycznie wykonać na dwa sposoby, przy czym pierwszy jest kosztowny a środki na jego realizację z reguły się szybko wyczerpują. Chodzi tu oczywiście o politykę społeczną. Wtedy pozostaje drugi sposób. Jest nim po prostu terror w stosunku do własnego społeczeństwa [43].

Należy tu postawić pytanie czy na świecie, w miarę postępu, liczba państw dyktatorskich spada czy nie ulega pomniejszeniu. Oczywiście tacy dyktatorzy, jak wyżej wspomniani, już nie

żyją. Świat zapomina też powoli o Mobutu Sese Seko czy Françoisie Duvalierze, a także o innych. Prawdopodobnie schyłku dobiega już dyktatorski reżim braci Castro na Kubie, przy czym trzeba uczciwie przyznać, że akurat ta dyktatura, przy wszystkich cechach autorytaryzmu nigdy nie była reżimem ludobójczym [44].

Pozostała nadal Korea Północna, w której kolejny dyktator z klanu Kimów rządzi w najlepsze i straszy świat bronią atomową i rakietami. Obozy koncentracyjne, zabijanie ludzi bez wyroków i procesów sądowych jest tam na porządku dziennym. Niestety nie jest to pojedynczy przypadek. Wielkie państwo, jakim są pretendujące do rangi nr 2 na świecie Chiny Ludowe, też dalekie są od standardu demokracji i przestrzegania praw człowieka [45]. Praktycznie nie za bardzo wiadomo, co się dzieje w bardziej odległych od wybrzeża prowincjach. Od czasu do czasu docierają tylko wiadomości o masowych egzekucjach Ujgurów w Sinkiangu czy też o kolejnych aktach terroryzmu państwowego w Tybecie. Chiny są państwem na tyle ważącym na arenie międzynarodowej, że nikt nie ma po prostu politycznej odwagi, aby publicznie zarzucić im braku poszanowania norm w zakresie przestrzegania praw człowieka. Kolejnym państwem, któremu można wiele zarzucić jest putinowska Rosja. Funkcjonuje tam system quasi-demokratyczny, któremu daleko do wykształcenia modelu dojrzałej demokracji z prawami człowieka jako nadrzędnym elementem systemu. Tu można by w podobnych aspektach wyliczyć jeszcze szereg państw z bliskimi sąsiadami naszego kraju, czyli Białorusią czy też Ukrainą. Dodać jednak trzeba, że o ile Ukraina przeprowadza aczkolwiek wolno i niekonsekwentnie, reformy systemu politycznego, to Białoruś jest przykładem dość łagodnej w skutkach, ale jednak dyktatury polityczno-antyhumanitarnej.

W podzielonym i zatomizowanym politycznie świecie coraz większe znaczenie ma fundamentalizm islamski. Ruchy polityczne związane z Al-Kaidą próbują w różnych krajach, zdobyć władzę i narzucić wszystkim swoją ortodoksyjną obyczajowość i model

kulturowy. Jest to rzecz jasna model nietolerancyjny, działający w praktyce wg sloganu „kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam”. Na wielu frontach walki z islamskimi terrorystami, poznajemy wciąż nowe fakty i dowody kolejnych zbrodni popełnionych przez fundamentalistów. Talibowie i inni islamscy ortodoksi pozostają mentalnie co najmniej o kilka wieków do tyłu. Również stosowane przez nich metody i używane środki są też typowo średniowiecze, okrutne i zbrodnicze. W rozumieniu talibów i innych fundamentalistów świat dzieli się na jedynie słuszych, czyli ich samych oraz całą resztę, która przypadkiem jest olbrzymią większością. Jednak w ich rozumieniu powinna być albo „nawrócona”, albo zabita [46]. Tu żadne normy etyczne i humanitaryzm nie obowiązują. Istnieje tylko ich prawda i ich racja, połączona z wszelkimi aspektami wykonalności, czyli zabijania, torturowania itd.

Globalizujący się w coraz szybszym tempie świat nie ma po prostu czasu, aby poprzez edukację i działania socjalne stępić wszelkie fundamentalizmy. Zatem nie istnieje żadna alternatywa w stosunku do niehumanitarnych przecież w swojej istocie działań zbrojnych. Trzeba w różnych szerokościach geograficznych, prowadzić skuteczną wojnę z talibami i innymi terrorystami islamskimi. To jest zadanie ważne dla cywilizacji zachodniej i naszego archetypu kulturowego. Na marginesie trzeba dodać, że inne fundamentalizmy, z katolickim na czele, w swoich metodach w gruncie rzeczy wiele czasami nie różnią się od islamistów.

Postęp ekonomiczny i społeczny postępuje obecnie znacznie szybciej niż postęp kulturowy i polityczny. Jest to jeden z poważnych dylematów świata. Reprezentatywni futurołodzy przewidują, że świat ma tylko ok. 150 lat na dokończenie procesu globalizacji [47]. Obiektywnie procesy politycznej liberalizacji, światowego systemu politycznego, oczywiście postępują naprzód, jednak, jak się okazuje, to tempo jest aktualnie za słabe. Prawa człowieka są pewnego rodzaju wyznacznikiem i papierkiem lakmusowym badania poziomu i

kierunku demokratyzacji systemu. Należy oczekiwać, że sterowanie procesami humanitaryzmu i powiększaniem przestrzeni praw człowieka będzie postępowało naprzód. Będą też jednak pojawiały się przeszkody, z których najważniejsze i chronologicznie najbliższe wyżej pokazano. Nie ma wątpliwości, że proces demokratyzacji przyspieszy i to znacząco w miarę, jak będzie zachodziła i przyśpieszała globalizacja, a w jej ramach, również integracja europejska. Jednak obecny etap będzie trudny, ponieważ świadomościowe i mentalne przeszkody, jak wykazuje proces historyczny, praktycznie zawsze stanowią bardzo duże antydyalektyczne hamulce.

Autorstwo: płk dr Eugeniusz Januła

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

[1] L. Krzywicki, „Horda pierwotna”, [w:] Ludwik Krzywicki, „Dzieła”, T. III, Warszawa 1967, PWN, s. 236-245.

[2] Ibidem, s. 311-313.

[3] L. Feuerbach, „Istota chrześcijaństwa”, [w:] L. Feuerbach, „Dzieła wybrane”, T. I, Warszawa 1962, s. 248-254.

[4] L. Krzywicki, op. cit., s. 412-416.

[5] Platon, „Państwo”, Warszawa, 1976, PWN, s. 24-28.

[6] F. Engels, „Pochodzenie rodziny własności prywatnej i państwa”, [w:] K. Marks, F. Engels, „Dzieła”, T. 21, Warszawa 1973, KiW, s. 286-303.

[7] J. Wolski, „Historia powszechna, Starożytność”, Warszawa 1973, PWN, s. 68-72.

[8] Ibidem, s. 90-94.

[9] „Iran pri pierwych Achemenidach”, praca zbiorowa, T. II, Moskwa 1977, Izdatelstwo Nauka, s. 123-129.

- [10] „Wielka historia powszechna”, T. I, „Starożytność”, pod red. S. Piotrowicza. Warszawa 1937, Wyd. Trzaska-Evert-Michalski, s. 281-288.
- [11] K. Michałowski, „Nie tylko piramidy”, Warszawa 1969, PWN, s. 91-97.
- [12] Z. Kosidowski, „Kiedy słońce było bogiem”, Warszawa 1968, WP, s. 219-222.
- [13] „Pismo Święte”, „Stary testament”, Poznań 1963, Palottinum, s. 412-414.
- [14] L. Hammond, „Dzieje Grecji”, Warszawa 1998, PWN, s. 78-82.
- [15] J. Lipiński, „Druga wojna światowa na morzu”, Gdansk 1981, Wyd. Morskie, s. 469-472.
- [16] L. Hammond, op. cit., s. 196-203.
- [17] J. Wolski, op. cit., s. 211-215.
- [18] A. Krawczuk, „Perykles i Aspazja”, Warszawa 1983, PWN, s. 167-172.
- [19] J. Wolski, op. cit., s. 424-426.
- [20] E. Gibbon, „Zmierzch i upadek cesarstwa rzymskiego”, T. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, Ossolineum. s. 67-72.
- [21] B. Zientara, „Historia powszechna średniowiecza”, Warszawa 1973, PWN, s. 201-208.
- [22] T. Manteuffel, „Historia powszechna, Średniowiecze”, Warszawa 1972, PWN, s. 47-51.
- [23] G. Robertson, „Pochodzenie chrześcijaństwa”, Warszawa 1979, KiW, s. 256-259.
- [24] S.M. Kuczyński, „Wielka wojna z zakonem krzyżackim”,

Warszawa 1968, PWN, s. 91-93.

[25] „Historia Polski”, IH-PAN, T. IV, cz. II, Warszawa 1974, s. 306 i nast.

[26] E. Tarle, „Napoleon”, Warszawa 1967, KiW, s. 48-51.

[27] K. Marks, „Thomas Munzer i wojna chłopska w Niemczech”, [w:] K. Marks, F. Engels, „Dzieła”, T. 19, Warszawa 1974, KiW, s. 391-308.

[28] E. Tarle, „Taylleyrand”, Warszawa 1968, KiW, s. 111-114.

[29] E. Tarle, „Napoleon”, op. cit., s. 135-139.

[30] K. Zimmerman, „Fryderyk. Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich”, T. II, Poznań 1915, Księgarnia św. Wojciecha, s. 99-106.

[31] L. Bazyłow, „Dzieje Rosji”, Warszawa 1977, PWN, s. 84-93.

[32] B. Miszewski, „Postęp społeczny”, Warszawa 1982, PWE, s. 23-29.

[33] J. Dautry, „Revolution de 1848 EN France”, Paris 1984, s. 57-61.

[34] E. Tarle, „Dzieje Europy 1871-1919”, KiW, warszawa 1961.

[35] A. Bullock, „Hitler-Studium tyranii”, Warszawa 1999, Iskry, s. 34-56.

[36] J. Lipiński, „Druga wojna światowa na morzu”, Gdańsk 1988, Wyd. Morskie, s. 579-584.

[37] A. Sołżenicyn, „Archipelag Gułag”, T. I, Paryż 1982, Instytut Kultury, s. 146-159.

[38] M. Turlejska, „Zapis pierwszej dekady”, Warszawa 1971, PIW, s. 12-14.

[39] A. Bullock, op. cit., s. 234-239.

- [40] G. Żukow, „Wspomnienia i refleksje”, Warszawa 1978, MON, s. 178-182.
- [41] K. Mierieckow, „Pół wieku w mundurze”, Warszawa 1976, MON, s. 348-353.
- [42] M. Turlejska, „Zapis...”, s. 132-136.
- [43] Z. Brzeziński, „Wielka szachownica”, Warszawa 1994, Politeja, s. 312-316.
- [44] W. Mills, „Słuchajcie Jankesi”, Warszawa 1982, KiW, s. 203 i nast.
- [45] Z. Brzeziński, op. cit., s. 351 i nast.
- [46] E. Januła, „Afganistan. Wichry wojny”, „Dziś” nr 4/206.
- [47] A. Tofler, „Szok przyszłości”, Warszawa 1999, Politeja, s. 147 i nast.